Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 18.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głosu Narodu“ wynosi: Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 170. **Kraków, Poniedziałek dnia 29 Lipca 1901.** **Rok IX.**

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi:
Za miesiąc sierpień: 2 k. 40 h.
Do końca września: 4 kor. 80 h.
Do końca grudnia: 12 k. — h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnem (Szewska 13) prenumerata wynosi:
Za miesiąc sierpień: 2 kor.
Do końca września: 4 kor.
Do końca grudnia: 10 kor.

PP. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

Niemiecki projekt ustawy cłowej.

WIEDEN 29 go. Wszystkie pisma omawiają żywo projekt niemieckiej ustawy cłowej, ogłoszony przez rząd niemiecki. Większość prasy zajmuje wobec niemieckich projektów stanowisko najnieprzychylniejsze i bardzo ostre. „Neue Freie Presse“ twierdzi, że jedyną dobrą dla Austrji stroną tego projektu jest, iż zmusi on parlament do jak najrychlejszego załatwienia ugody z Węgrami, a Węgry skłoni do pewnych ustępstw. Sama myśl o rozdziale terytorjalnym cłowego, którym tylokrotnie grożono, byłaby, zdaniem tego pisma, samobójcza.

Półurzędowy „Fremdenblatt“ zwraca uwagę na to, że Niemcy, wprowadzając taryfy, zapowiedziane w projekcie, zrobiłyby najgorzej dla samych siebie. Ludność niemiecka musi zakupywać z za granicy materjały żywnościowe, których jej nie może dać własna ziemia. Przez nałożenie wysokich ceł na zboże utrudnionoby ludności odżywianie się. Wyszłoby to na dobre tylko wielkim dostawcom, lecz klasy średnie i niższe wielceby na takiej polityce cłowej musiały ucierpieć. Wogóle stoi „Fremdenblatt“ na stanowisku, że projekt rządowy w takiej formie, jak obecnie, nie może być przyjęty przez niemiecki Parlament.

Odosobnione stanowisko zajmuje „Deut. Volksblatt“, który twierdzi, że niemieckie projekty zwracają się tylko i wyłącznie przeciw spekulantom zbożowym, graczom na giełdzie produktów rolniczych. Austrjackie rolnictwo nie ucierpi nic na nim. Pismo to wychodzi ze stanowiska, że Niemcy dobrze robią, chroniąc swoje rolnictwo przed zalewem obcymi produktami.

Projekt niemieckiej taryfy cłowej powstał stanowczo pod przemożnym wpływem agrarjuszów. Piętno swego pochodzenia ma wyciśnięte niemal na każdym paragrafie.

Najważniejszym ustępem dla krajów rolniczych, sąsiadujących z Niemcami i prowadzących handel eksportowy zbożem, jest § 1 projektu, którym postanowiono, że przy zawieraniu przyszłych traktatów cłowych nie wolno ceł na obce zboże obniżyć poniżej minimalnych jednostek cłowych, oznaczonych w projekcie. Jednostki te wynoszą: dla żyta 5 marek; za podwójny cetnar; dla pszenicy $5^1/_2$ marek, dla jęczmienia 3 marki; dla owsa 5 marek. Ważnem jest też podniesienie cła od bydła, przeznaczonego na rzeź. Zarządzenie to dotknie ciężko austrjacki, a zwłaszcza galicyjski handel bydłem, któremu już i tak Niemcy liczne stawiali przeszkody, nadużywając konwencji weterynaryjnej na swoją korzyść.

Najbardziej dotknie jednakowoż rolników podniesienie cła od jęczmienia i słodu. Dotąd cło na jęczmień wynosiło 2 marki, za słód zaś 3 marki 60 fenigów. Obecny projekt ustanawia jako minimalne cło za jęczmień 3 marki, za słód zaś 6 marek 25 fen. Wobec tego, że Austrja eksportuje obecnie tych dwóch produktów do Niemiec za 77 miljonów marek, innego zboża wogóle za 14 miljonów, a bydła za $48^1/_2$ miljonów, łatwo można dojść do przekonania, że projekt niemiecki zagraża wprost wywozowi austrjackiemu i może mu ogromnie zaszkodzić. Zdaniem fachowców są też te pozycje projektu dla Austrji po prostu nie do przyjęcia.

Reszta postanowień niemieckiej taryfy cłowej ma dla Galicji, jako dla kraju specjalnie rolniczego, mniejsze już znaczenie. Należy jednak wspomnieć o podwyżce cła na jaja, z 2 marek na 6, oraz na drzewo budulcowe. Cło za surowy materjał pozostało wprawdzie to samo, lecz za to deski będą opłacały, zamiast jak dotychczas 80 marek za wagon, 125! To zagraża wielce galicyjskim tartakom. Skutkiem tych postanowień cłowych drzewo u nas stanieje a w ślad za tem zniży się wartość ziemi i opadnie renta gruntowa.

Ogółem biorąc, nowy projekt niemieckiej taryfy cłowej musi być ze względu na stosunki austrjackie nazwany bardzo dla Austrji niekorzystnym. Lecz i inne państwa słusznie mogą się uskarżać na postępowanie Niemiec. — Zwłaszcza Rosja, która opędza znaczną część importu niemieckiego, co się tyczy jęczmienia, pszenicy, żyta, grochu, masła, gęsi i skóry, nie może być zadowoloną z tego nowego zwrotu w niemieckiej polityce cłowej. To samo odnosi się do Ameryki, od której Niemcy zamierzają odgrodzić się cłami ochronnymi nietylko co do zboża, lecz i co do wszelkich wytworów przemysłu. Najlepiej stosunkowo wyszły jeszcze Włochy, aczkolwiek podniesienie cła od wina, serów, winogron i drobiu da się im także we znaki. Za to ucieszą się Włochy z tego, że nie nałożono żadnego cła na cięte kwiaty i warzywa kuchenne. Niemcy obeszły się z Włochami życzliwie. Dowodem może być bodaj pozostawienie dawnego cła na sok cytrynowy, który jest ważnym dla Włoch artykułem wywozowym.

Niżej podajemy taryfę porównawczą ceł obecnych z projektowanymi. Łatwo z niej wyciągnąć wniosek, że Austrja a specjalnie i Galicja nie mało by ucierpiały na wprowadzeniu w życie świeżo opublikowanego projektu, zwłaszcza co się tyczy handlu zbożem i nierogacizną.

Jedyna nadzieja w tem, że parlament niemiecki nie pójdzie na rękę agrarjuszom i nie uchwali projektu w tej formie, w jakiej mu go rząd przedłoży. Pośród czterystu (bez mała) członków parlamentu niemieckiego zaledwie 100 jest konserwatystów usposobionych agrarnie. Liberałowie i socjaliści mają mniej więcej 150 głosów, tak, że uzyskanie większości dla projektu rządowego byłoby tylko wtedy możliwe, gdyby liczne mniejsze frakcje, między innemi Polacy i Alzatczycy głosowali po myśli agrarjuszów. Nie wiadomo też jakie zajmą stanowisko członkowie centrum, wybrani z okolic nadreńskich i z Westfalji. Podniesienie cła od zboża i mięsa nie byłoby tym okręgom specjalnie przemysłowym bardzo pożądane.

Półurzędowy »Fremdenblatt« i »Neue Freie Presse« dają też wyraz przeświadczeniu, że nowa taryfa cłowa ulegnie w parlamencie znacznym przeobrażeniom.

Najbardziej zależeć na tem musi p. Körberowi, dla którego nowy projekt niemieckiej taryfy cłowej jest niemałym ciosem. Wszak cała okrzyczana polityka ekonomiczna tego zbawcy Austrji opiera się na inwestycjach kanałowych, które mają służyć do ułatwienia eksportu a tem samem zbytu produktów austrjackich. Podwyższenie ceł od wytworów austrjackiego przemysłu zarówno w dziedzinie rolnictwa jak i w innych gałęziach produkcyj stanowi potężny »Strich durch die Rechnung« dla użyteczności kanałów. Zwłaszcza Galicja, jako kraj rolniczy i produkujący drzewo na wywóz, utraciłaby w razie dojścia do skutku nowej niemieckiej ustawy cłowej i tę marną korzyść z kanałów, jakiej się niektórzy optymiści spodziewali.

Zestawienie porównawcze obecnej taryfy cłowej niemieckiej z projektem świeżo ogłoszonym przedstawia się następująco:

Oznacz. towaru:	stopnie nowej taryfy marek	stopnie dotychczasowej taryfy traktatowej marek
żyto	6 00	3 50
pszenica	6 50	3 50
jęczmień	4 00	2 00
owies	6 00	2 80
słód jęczmienny	6 25	3 50
	za 1 sztukę	
konie wartości		
do 300 mr.	30	20 marek (konie aż do 2 lat 10 mk., starsze 20 marek)
nad 300—1000	75	
nad 1000—2500	150	
nad 2500	300	
bydło:		
buhaje i krowy	25 00	9·00
młodociane	15·00	5·00
cielęta	4·00	3 00
woły	12 00	25 60
świnie: za 1 podwójny cetnar żywej wagi	10	za 1 sztukę 5.00
mięso i słonina świeża i zamrożone	30·00	17.00 albo 15 00
smalec	12·50	—
masło	30·00	16.00
ser	30 00	15 00 i 20·00
jaja	6 00	2·00
margaryna	30 00	16 00
ser margar.	30 00	20 00

Nasi rolnicy i hodowcy, oraz handlarze bydła mogą z łatwością wyciągnąć sobie z tych cyfr odpowiednie wnioski.

Echa kąpielowe.

JAREMCZE, 28 lipca.

Droga koleją. — Widoki z okna wagonu. — Wielki wiadukt. — Jaskinie Dobosza. — Wodospady na Prucie.

Pociąg spacerowy zawiózł nas z Kołomyi w to urocze ustronie. Zaledwo ujechaliśmy parę stacyj, a już wagon nasz zamienił się w istny kalejdoskop, przed którym przesuwały się coraz to nowe obrazy, coraz dziksze, coraz ładniejsze, coraz bardziej przykuwające oko widza siłą magnetyczną. Zdawało się nam, że pociąg za powoli idzie, bo chciałoby się już tam być; wdychać w siebie tę woń balsamiczną, wspinać się na te ogromne szczyty, które w oczach naszych rosły, olbrzymiały i gubiły się aż hen w obłokach, a z daleka, na horyzoncie, uwydatniał się szczyt „Czarnej hory“. Srebrna wstęga Prutu, szumiąc i łkając, rozbijała o skały spieszące swe nurty w perliste krople, zachęcając do orzeźwiającej kąpieli. Gęsto usiane wioski z malowniczemi cerkiewkami o pięciu kopułach, miłe dla oka sprawiają wrażenia.

Tuż przy stacji w Jaremczu rozsiadły się trzy hotele. Najbliższy z nich, dotykający nasypu kolejowego, hotel Janusza, z bardzo smaczną, a stosunkowo niezbyt drogą kuchnią, gdzie na szczególne uznanie zasługują wyborne pstrągi, które najdelikatniejsze podniebienie zadowolnić muszą. Po obu stronach gościńca, prowadzącego w stronę Mikuliczy na Worochty i Weronienkę, rozrzucone są wille, nie różniące się od will w miejscach klimatycznych. Jedna tylko nad brzegiem prosta, murowana, w stylu szwedzkim, szczególną na siebie zwraca uwagę. Po drugiej stronie Prutu ciągnie się nieprzerwane pasmo ogromnej wysokości gór, okrytych prześliczną zielenią, przeważnie drzew szpilkowych. Niektóre z tych gór okazują szczeliny, w których można podziwiać piękne pokłady łupku w kilku kolorach, tak równo warstwami poukładane, iż każdy przyzna, że tylko ręka Stwórcy mogła je tak misternie ułożyć.

Ziemia, zasłana ogromnymi liśćmi łopionu, olbrzymie paprocie zdumiewają wielkością, zapach smółki leśnej miesza się z balsamiczną wonią różnobarwnych polnych hiacyntów i storczyków, które tylko żyzna ziemia u stóp Beskidów z siebie wydaje. Flora tu bogata, powietrze lekkie i czyste cudownie działa na organizm tak, iż bez żadnego zmęczenia można spinać się na najwyższe szczyty. Na drodze do Mikuliczyna niedaleko od stacji Prut przechodzi na drugą stronę gościńca; tutaj obok mostu dla jadących wozami, wznosi się wspaniały wiadukt, zbudowany z białego piaskowca. Śmiało rzucony łuk, mający u dołu 60 metrów szerokości, podpierają podwójne arkady. Po drugiej stronie wiaduktu mała rzeczka „Żonka“ wpada do Prutu, a w widłach tych, na znacznem podwyższeniu, zbudowano bardzo ładną willę. W tem miejscu niewiadomo co więcej podziwiać: dzieło natury czy dzieło rąk ludzkich, bo wiadukt ten jest rzeczywiście wspaniałem dziełem architektury; inżynierowie amerykańscy umyślnie przyjeżdżają, aby go oglądać

Przeszedłszy przez kładkę rzeczną na Żonce, wyszliśmy ścieżkami na wysoką górę, która w kształcie głowy cukru z gloretką u szczytu dominuje nad Jaremczem. Z tej góry roztacza się prześliczny widok na całe Jaremcze.

Po odpoczynku i spożyciu obiadu w hotelu Janusza, pojechaliśmy zwiedzić wspaniałe skały Kratera, jaskinię Dobosza, w których ten opryszek przebywał ze swymi podkomendnymi. Lud twierdzi, że niejedne skarby jeszcze się tam kryją! Powracając już o chłodzie, zatrzymaliśmy się dłużej przy tunelu, do którego prowadzi przez Prut drugi most, lecz o znacznie mniejszych rozmiarach. Po niedługiej chwili usłyszeliśmy zdala przytłumiony oddech pociągu, który niebawem wypadł z tunelu, jak roszalały potwór, ujęty na chwilę w więzy. Sapiąc i buchając kłębami dymu, z przeraźliwym świstem przeleciał przez most i znikł na zakręcie.

Mieszkańcy Jaremcza opowiadają, iż zeszłej zimy w tym tunelu przejechał pociąg niedźwiedzia, który niebacznie tam się schronił.

Obok tego mostu, osamotniona stoi skała z krzyżykiem u szczytu, a na niej napis: „Skała Dobosza“. Na zakończenie zostawiliśmy sobie do zwiedzenia, wodospad Dory. Idąc po nad brzegiem Prutu, pomiędzy dwoma skalistemi, olbrzymiej wielkości ścianami, z których jedna zielenią leśną okryta, druga, powyszczerbiana, nagą świeci skałą, gdyż z niej brali materjał na budowę wiaduktu, dochodzi się do miejsca, gdzie Prut, jakby niewidzialną siłą ścigany, wypada z zakrętu, a nie widząc, gdzie bieży, spada w paru kondygnacjach ze strasznym szumem w głąb nieprzebytą. Spienione bałwany wirują, obijając się o skalne brzegi i rozpryskują w srebrne krople, które na ciemnym szmaragdzie głębi, prześlicznie wyglądają. Jakiż to wspaniały obraz natury. Z jednej strony toń szmaragdowa, z drugiej ponad głową zwieszające się olbrzymie skały.

Wobec tej dzikiej przyrody, wobec tych niespożytych dzieł Stwórcy, jakimże maleńkim człowiek jest atomem? W tych dzikich, a czarujących ustroniach można dopiero należycie ocenić wielkość Boga, a nicość człowieka.

C....a.

ZE SWIATA.

Oryginalny testament.

Zmarły niedawno pewien miljoner francuski zapisał swemu rodzinnemu miastu Rouen olbrzymi majątek, lecz pod tym warunkiem, aby zarząd miasta doprowadzał, co roku, o ile to będzie możliwe, do skutku małżeństwo pary „olbrzymów“, przeznaczając dla każdej z nich posag w wysokości 100.000 franków. Oryginalny przyjaciel ludzkości myślał, że w ten sposób przyczyni się do polepszenia naszej skarłowaciałej już rasy.

Miasto Rouen testament przyjęło i ma nadzieję, że w niedalekiej przyszłości posiędzie majątek spadkodawcy i rozpocznie to oryginalne „poprawianie rasy“. Wprawdzie krewni zmarłego rozpoczęli już kroki przedwstępne o zniesienie testamentu, jednakowoż wola zmarłego jest tak jasno wyrażona i nie nasuwa żadzych, a żadnych wątpliwości, że krewni jego, wydawszy mnóstwo pieniędzy, będą musieli — jak się zdaje — poprzestać tylko na zaostrzonym apetycie.

Jeden z współpracowników paryskiego „Figara“ bawił w tych dniach w Rouen, aby się dokładnie poinformować w sprawie oryginalnego testamentu. Sekretarz magistratu przyjął go w pierwszej chwili bardzo chłodno, gdyż sądził po wzroście przybyłego dziennikarza, że jestto jeden z kandydatów do posagu, czy małżeństwa... Dopiero gdy dziennikarz zapewnił, jak najuroczyściej, że bynajmniej wcale nie myśli o zdobyciu przypadających na ten rok 100,000 franków wraz z „olbrzymką“, pan sekretarz złagodniał, prosił go siadać i udzielił mu wszelkich informacyj. Pan sekretarz oświadczył współpracownikowi „Figara“, że jakkolwiek jeszcze ta cała sprawa nie jest ostatecznie roztrzygnięta, bo krewni spadkodawcy będą prowadzili proces o spadek, magistrat miejski otrzymał już mnóstwo listów od „olbrzymich“ kandydatów obojga płci.

Pewien lekarz paryski poleca w ten sposób swego syna: „Ma lat 24, wzrost jego dochodzi do 1·94 m., jest doktorem praw i podoficerem w wojsku“. Jest to już coś, lecz przecie nazwać to można bagatelą wobec olbrzyma, który napisał w ten sposób: „Proszę łaskawie mnie zawiadomić, kiedy mam przybyć do Rouen, aby się pokazać. Jestem zbudowany, jak Herkules, ale to pod każdym względem. Mogę przytem — proszę tylko nie myśleć, że żartuję — polecić drugą taką osobę, która jest moją znajomą!“ Jakaś Niemka, wdowa po pruskim oficerze, zapytuje, „czy także i rasa germańska może się ubiegać o ów posag“ i czy cały ten testament „nie jest tylko anegdotą, zmierzającą do ośmieszenia niemądrych i łatwowiernych“.

Oryginalny testament wywoła zapewne jeszcze niejedną śmieszną scenę, czy jednak istotnie osiągnie cel, o którym myślał miljoner, można wątpić...

Dzieci pułku.

Henryk Rohrer, odbywający służbę wojskową w pierwszym pułku pionierów, stojącym załogą w Wersalu, ożenił się jeszcze przed służbą wojskową. Dowiedziawszy się, że żona jego i dwoje dzieci cierpią wielką nędzę, wziął urlop na parę dni i pojechał do Gargan-Livry, gdzie właśnie mieszkała jego rodzina. Stamtąd telegrafował do swego kapitana, że nie może wrócić do pułku, chyba, żeby skazał swoją familję na śmierć z nędzy.

Niebawem jednak obudził się w nim żołnierz, wrócił do Wersalu i zgłosił się w koszarach — z dwojgiem dzieci, dwuletnim chłopcem i ośmiomiesięczną dziewczynką. Kapitan zawiadomił o tem niezwłocznie komendanta bataljonu. Ten zwołał radę wojenną, której koniec położyła właścicielka kantyny, pani Dollat, oświadczając krótko i węzłowato, że adoptuje dzieci Rohrera.

Exempla trahunt! Czyn kantyniarki podziałał bardzo dodatnio. Rohrerowi odstąpiono próżny pokój podoficerski, w którym zamieszkał wraz z małym Pawełkiem, kiedy Zuzannę wzięła do siebie pani Dollat. Żony oficerów pokupiły dzieciom bieliznę a żołnierze z całej kompanji, w której służył Rohrer, oświadczyli gotowość odstąpienia całego swego żołdu na rzecz rodziny towarzysza broni. Ledwie pułkownik zdołał im to wybić z głowy.

I byłoby to tak dalej trwało, gdyby się nie były wdały w całą tę sprawę władze cywilne, które oświadczyły, że tego rodzaju stosunek nie może istnieć w obrębie koszar wojskowych. Pawła i Zuzannę umieszczono w zakładzie dla dzieci w Wersalu, gdzie są wychowywane na koszt pułku. Pani Dollat, żegnając się z Zuzanną, zalała się łzami, a żołnierze pierwszego pułku pionierów opowiadają teraz wszędzie z dumą: „Mamy dwoje dzieci, które każemy wychowywać w domu przytułku!“

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

83) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

Tam Milona odebrała od niego płaszcz i kapelusz, otworzyła drzwi i nagle z ciemności przeszedł Eljasz do światła salonu z zamkniętemi szczelnie okienicami. Hans i Agostini grali przy stoliku w pikietę, pijąc grog. Na kanapie siedziała Zofja niedbale. Obydwaj mężczyźni podnieśli zaledwie głowę, gdy wszedł Lichtenbach. Baronowa wstała wolno, skinęła głową i odezwała się:

— Tyle ostrożności! Nie ufasz pan swemu woźnicy?

— Nie ufam nikomu na świecie.

— A jeśliby jaki włóczęga chciał pana nauczyć błąkać się po nocy samemu w tych okolicach?

Eljasz wskazał na boczną kieszeń i ukazał rewolwer, sterczący z niej.

— Miałbym czem pomówić z nim w jego języku.

— A! nie podróżuje pan bez tłómacza!

— Nie mogę pozwolić zabić się za dwadzieścia franków. To byłoby zbyt niemądre.

Rozmowę przerwał wykrzyknik Cezarego, który z wściekłością rzucił karty na stół. Hans śmiał się cicho, rachując na papierze.

— Trzydzieści pięć luidorów... Przegrywasz tysiąc czterysta punktów.

— Wierzę w uroki — zawołał piękny Włoch. Od czasu jak spojrzał na mnie ten Marceli Baradier, nie mogę tknąć kart, aby nie przegrać w jakiejkolwiek grze.

Spojrzał ze złością w stronę Zofji i dorzucił:

— To się skończy!

— Zgodą! — zakomenderował Hans. — Tyle hałasu o nic. Ojcze kasjerze, kolej mówienia na ciebie. Czy twój ksiądz widział tych ludzi?

— Widział się z nimi.

— I cóż?

— Odmawiają!

— Czego odmawiają? Córki czy interesu?

Eljasz zarumienił się, oczy jego błysnęły, lecz głos nie zdradził ani gniewu, ani smutku.

— Odmawiają związków ze mną i współdziałania z wami. Wreszcie wszystkiego!

— Donnerwetter! — zaklął Hans. — Co za głupcy!

— Nie. Są przy zupełnie zdrowych zmysłach. Wiedzą, że wy nie macie nic, a oni wszystko. Dowodem tego, że odmawiają.

— Pan to bierze tak spokojnie! — zawołał hrabia Cezary. — Sądziłem, że pan mniej zrezygnowany.

— Nie mam zwyczaju walczyć z wiatrakami. Wciągnęliście mię w sprawę niemądrą i niebezpieczną. Chcę się z niej wydobyć, oto wszystko.

— Zostawiając swoje pióra.

— Jak pan uważasz, ale o ile możności jak najmniej. Już rozpocząłem przeciwną partję.

— Stary ćwik! Jeszcze pan zarobi pieniądze tam, gdzie my tracimy wszystko — odparł Agostini blady z gniewu.

— Jeżeli zarobię, to dla tego, że będę mędrszym od was, którzy umiecie tylko wydawać pieniądz.

Hans zaczął się śmiać, a ponieważ Agostini wyglądał na zagniewanego, więc położył mu rękę na ramieniu i zmusił go do siedzenia dalej.

— Ojciec kasjer ma słuszność, synku. Zbadajmy tylko położenie, aby się przekonać, co można jeszcze wydobyć z niego. A co mówi piękność? Dotąd milczała. Honneur aux dames! Niech więc pierwsza wypowie swoje zdanie.

Baronowa zdawała się budzić. Zmarszczyła brwi i odezwała się wzgardliwie:

— Nie mam zwyczaju zapalać się operacjami źle obmyślonemi. Wiecie, że wam zawsze mówiłam od owego wieczoru w Vanves, że nad tą sprawą krąży nieszczęście. Nie powiedzie wam się ona nigdy. Idźcie za przykładem Lichtenbacha, nie ubiegajcie się za pieniędzmi i przejdźmy do czego innego.

— Nie! Do miljonów bomb i kartaczy! — huknął Hans. Straciłem rękę. Nie popuszczę sprawy, która mię tyle kosztuje. Muszą mi zapłacić moją rękę! Nie myślę pozbawiać się drugiej!

— Jakiż zatem wasz projekt? — dopytywała się baronowa z niecierpliwością.

— O! bardzo prosty! Nawiążesz na nowo znajomość z tym małym Baradierem, wydobędziesz z niego tajemnicę fabrykacji prochu, a jeśli ci jej nie powierzy dobrowolnie, natenczas ja odbiorę mu ją przemocą.

Nastąpiło milczenie. Ręce Lichtenbacha poruszały się nerwowym ruchem, twarz hr. Cezarego opromienił wyraz zadowolenia. Zofja pozostała spokojna.

— I cóż mówicie? — pytał Hans jowjalnym tonem. Zdaje mi się, że to obiecujący program, prosty w założeniu, łatwy w wykonaniu. — Nieprawdaż, Zofjo?

— Równie prosty i łatwy, jak sprawa w Vanves! — oświadczyła baronowa chłodno. Ale tym razem jestem ostrzeżona i mogłabym się sprzeciwić. Nie skompromitujesz nas powtórnie nową brutalnością. Mam wstręt do gwałtu, zwłaszcza, kiedy niepotrzebny. Ja zawsze dochodziłam do celu przebiegłością. Nie zmienię postępowania!

— A któż temu przeszkadza? Tylko uzyskaj informacje, o które idzie — a niczego więcej się nie żąda.

— Już wcale nie będę się zajmować tą sprawą!

— A! Strzeż się! — zawołał Agostini. Wiem dobrze, dlaczego odmawiasz nam swej pomocy. Lękasz się o tego młodzieńca, oto wszystko.

— A choćby tak było?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Opera lwowska w Krakowie.

„CARMEN“
opera w 4 aktach Jerzego Bizeta
i
„MARTA“
opera Flotowa.
(Ośmnaste i dziewiętnaste przedstawienie opery lwowskiej w krakowskim teatrze miejskim w dniach 27-go i 28-go lipca 1901).

W sobotę i w niedzielę usłyszeliśmy dwie opery, których wspólną cechą jest imię bohaterki, służące za tytuł; wspólną i — jedyną, gdyż po za tem dzieli je nietylko parę dziesiątków lat („Marta“ 1847 r., „Carmen“ 1875“), które upłynęły między powstaniem jednej i drugiej, lecz nadto technika kompozycyjna i charakter muzyki. „Carmen“ należy do naszego wieku, jest operą, która, pojawiwszy się wczoraj po raz pierwszy na afiszu, nie byłaby jeszcze anachronizmem, echem dawno przebrzmiałych prądów w dziedzinie muzyki teatralnej; o „Marcie“ można powiedzieć, że wogóle przyszła na świat zapóźno, obecnie zaś, za każdym powrotem na deski sceniczne, robi wrażenie galwanizowanego nieboszczyka.

Nie można zresztą twierdzić, aby muzyka „Marty“ była złą; jest ona wszakże gorzej, niż złą, bo średnią. Są tam rzeczy ładne, przystępne i nawet sympatyczne dla ucha, lecz wszystko razem sprawia wrażenie najprzeciętniejszej przeciętności. Flotow ubrał marny i suchy szkielet libretta w szarą sukienkę najzwyklejszej „Kapellmeister-Musik“, która swoją sumiennością, poprawnością i brakiem wszelkiego polotu może nawet najcierpliwszego muzyka wyprowadzić z równowagi. Jedynie ustępy komiczne są jeszcze — przy dobrem wykonaniu — możliwe do przełknięcia. Wszystko inne, to konfitury, pływające w ckliwym syropie sentymentalizmu; nikt, przywykły do zdrowej strawy muzycznej, nie spożyje bezkarnie tylu słodyczy na jeden wieczór.

Z „Carmen“ rzecz się ma zupełnie inaczej. W tej muzyce jest wyraz, siła, uczucie, jest subtelność i pikanterja. W każdym takcie coś frapującego, w każdym „numerze“ jakiś błysk niepospolitej, rzeczywistej siły twórczej. Dużo oryginalnych melodyj, ciekawy podkład harmoniczny, misterna, acz nie przeładowana, robota w orkiestrze i czysto francuski „esprit“, przenikający całość opery, oto główne przymioty, którym „Carmen“ zawdzięcza swoje olbrzymie powodzenie na scenach całego świata. Niemałą rolę gra w tych sukcesach libretto, przykrojone nadzwyczaj zgrabnie i interesująco ze znakomitej noweli Prospera Merimée'a pod tym samym tytułem.

Jeden jedyny zarzut, jakiby możnaby postawić „Carmenie“ streszczałby się w słowach: muzyka Bizeta nie posiada narodowo-hiszpańskiego kolorytu. Na to zgoda. Każdy takt „Carmeny“ nosi na sobie charakterystyczne piętno współczesnej muzyki francuskiej, nie sądzę wszakże, aby ta okoliczność miała mieć wpływ stanowczy na zmniejszenie wartości opery. Zapewne, Bizet mógł był więcej wgłębić się w ducha melodyj hiszpańskich, mógł był zwłaszcza wprowadzić do „Carmeny“ charakterystyczną ich rytmikę i to podniosłoby jeszcze wyżej jego zasługę. Myślę jednak że i to, co nam ofiarował, wystarcza zupełnie do wzbudzenia szczerego podziwu i prawdziwego uznania. Wszak nawet Wagnerowi, temu Wagnerowi, który w dziedzinie opery znał tylko jednego kompozytora godnego uwagi — Wagnera, — wyrwały się po usłyszeniu „Carmen“ pochlebne słowa: „Na, endlich etwas Neues!“ Warto też wspomnieć, iż równie nieszczęśliwy jak genialny Fryderyk Nietzsche, niepośledni znawca muzyki operowej i zrazu wielbiciel Wagnera, odepchnięty zewnętrznością i efekciarstwem muzyki wagnerowskiej przeciwstawiał później Wagnerowi Bizeta, zachwycając się siłą i szczerością, jaka tryska z partycji „Carmeny“. Nawet dość trywialnego „marsza toreadora“ uważał Nietzsche za rzecz bardzo piękną. Później, gdy obłąkanie fatalnym swoim cieniem zawisło nad głową genialnego myśliciela, Nietzsche był formalnie prześladowany tą melodją i nucił ją bez ustanku, podkładając pod nią jako tekst — heksametry Iliady...

Wykonanie obu oper stało w stosunku odwrotnym do ich wartości. „Carmen“ poszła nieszczególnie, „Marta“ znacznie lepiej. P. Strassern powinna rolę tytułową w operze Bizeta wykreślić ze swego repertuaru, przynajmniej aż do chwili, w której przez stosowne studja zdobędzie przynajmniej jakie takie tony dolne. Dawniej, gdy p. Strassern śpiewała jeszcze mezzo-sopranem, partja „Carmeny“ była dla niej dostępną; po następczem „przefasonowaniu“ na sopran dramatyczny i to po przefasonowaniu nie dość dokładnem, głos tej utalentowanej śpiewaczki wyciągnął się ku górze, nabrał tam siły i blasku, lecz dźwięki dolne i część średnich poprostu zanikły. Z dawnych trzech rejestrów głosowych zrobił się jeden, co ze stanowiska teorji zasługuje na wszelką pochwałę, lecz ten jeden nie sięga w dole tam, gdzie powinien sięgać u sopranistek, które chcą śpiewać „Carmen“. Skutkiem tego najważniejsze ustępy roli, oparte na oktawie między e (na pierwszej dodanej dolnej) a e (między trzecią a czwartą), wyszły blado i nie sprawiły właściwego efektu.

Zresztą rola była opracowana sumiennie, acz w grze zbyt przeważał pierwiastek trywialnej zalotności.

P. Ruszkowska zarówno jako „Marta“ jak i Micaëla w „Carmenie“ przedstawiła z jak najkorzystniejszej strony swój prześliczny materjał głosowy. Mam nadzieję, że studja, na które ma się teraz udać, dadzą tej ze wszechmiar sympatycznej artystce zdrową podstawę do dalszej karjery. W interesie scen polskich bardzoby sobie tego życzyć należało, gdyż śpiewając tak jak obecnie, niedługoby p. Ruszkowska cieszyła się swoim pięknym głosem. Zwłaszcza oddech, ta podstawa dobrego śpiewu, wymaga u p. Ruszkowskiej bacznej uwagi maestra czy też maestry. Takie dzielenie frazesów na tak drobne cząstki, jak to słyszałem w piosnce o róży w „Marcie“, jest wprost niedopuszczalnem.

P. Drzewiecki, pozbywszy się niedyspozycji, śpiewał bardzo dobrze Don Josego a jeszcze lepiej Lyonela, który zresztą bardziej odpowiada naturze jego głosu. Były i w „Carmenie“ sceny odśpiewane z wielkim temperamentem i wyrazem, lecz ogółem biorąc „Marta“ dała p. Drzewieckiemu większe pole do popisania się z pięknym dźwiękiem głosu i wielkim już zapasem efektów wokalnych. Uwagę zwracał niezwykle długi oddech artysty, świadectwo sumiennych studjów i niezbędny warunek do prowadzenia pięknej kantyleny.

Jako toreador Escamillo występował p. Szymański, śpiewając energicznie i z wielkiem zacięciem „kuplety“ z aktu II. Również dobrze wypadł akt III, wykonany dość subtelnie i bez przesady.

P. Jeromin jako Plumkett zachwycał przepysznem brzmieniem głosu. Gdyby jeszcze trochę więcej ożywienia pod względem akcji! Podniosłoby to ogromnie całość tej wdzięcznej i świetnie p. Jerominowi „leżącej“ partji.

Zawsze świeży i jasny głos nieocenionej p. Kasprowiczowej dominował w ensembleach „Carmeny“ nad chórem i orkiestrą. Z kontraltowej partji Nancy w „Marcie“ wywiązała się artystka również doskonale. Resztę ról w obu operach śpiewali pp.: Ludwig, Paszkowski, Kiczman i Schuppówna całkiem bez zarzutu.

Orkiestrę w obu operach prowadził, jak zwykle, p. Spetrino. Zarówno „Carmen“ jak i „Marta“ są wystudjowane doskonale. Dzieło Bizeta daje dobremu kapelmistrzowi większe — rzecz naturalna — pole do popisu, niż „Marta“, w której rola orkiestry polega na akompaniowaniu. P. Spetrino wydobył z partycji „Carmen“ wszystko, co się tylko dało. Przegrywki przed aktami II i IV były wykonane znakomicie i bez skróceń, dotąd, Bóg wie czemu, praktykowanych. Tempa wziął p. Spetrino przeważnie znacznie szybsze od tych, jakie zwykle we Lwowie stosowano; wyszło to ogółem na korzyść całości. Niemniej przeto sądziłbym, że duet Josego i Micaeli (akt I) oraz arja Micaeli (akt III) były śpiewane nieco za prędko, to samo odnosi się do chóru robotnic w akcie I (opowiadanie o zajściu w fabryce) oraz do ślicznego kwintetu przemytników w akcie II. Być może nawet, że tak szybkie tempo było w intencji autora, lecz śpiewacy, wykonywując swe role po polsku, nie mogą tak prędko wypytlować słów tekstu, jakby tego było potrzeba. W języku włoskim jest rzeczą możliwą doprowadzać parlanda do niesłychanej szybkości; natura języka polskiego, obfitującego w spółgłoski, wykazuje na potrzebę zwolnienia tempa w takich razach.

Chóry śpiewały dobrze. Wyjątek stanowił chór dzieci w akcie I, który mimo rozpaczliwych gestów p. Spetriny, mało objawiał ochoty do śpiewania.

Na zakończenie mała uwaga: podczas całej „Marty“ sufler pracował z takiem wytężeniem, iż słuchaczom mogło się było chwilami zdawać, że są na premierze... dramatu. Czy nie możnaby tego uniknąć?

Łada.

Mianowania w szkołach średnich. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich. (C. d.). Mendyczewskiego Eugenjusza z gimnazjum akademickiego we Lwowie do gimnazjum I w Przemyślu; Dykiego Włodzimierza z gimnazjum akademickiego we Lwowie do gimnazjum II w Przemyślu; Smala Szymona z gimnazjum I w Tarnopolu do gimnazjum w Buczaczu; Launhardta Józefa z gimnazjum w Złoczowie do gimnazjum I w Tarnopolu; Dąbrowskiego Mieczysława z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie do gimnazjum w Jarosławiu. (C. d. n.).

Śluby. Dnia 3 sierpnia b. r. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w Perzeniżynie ślub panny Zofji Linde, córki tamtejszego starosty Stanisława i Wandy Lindów, z drem Wincentym Markiewiczem, adwokatem krajowym w Nadwórnie.

Ślub dra med. Jana Gołąba z panną Zofją Brühlówną, córką Zygmunta i Leontyny z Kosińskich Brühlów, odbędzie się w Wiedniu w polskim kościele w dniu 30 b. m. o godz. 11 przed południem.

Nekrologja. Ferdynand Józef Walz, obywatel miasta Krakowa, egzaminowany felczer, przeżywszy lat 59, zmarł po krótkich cierpieniach w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się dziś, w poniedziałek o godz. 4 popoł. z krypty księży Pijarów.

— W Tarnowie zmarł Michał Clamina, em. nauczyciel ludowy, w 58 roku życia.

— W Nadwórnej zmarł ks. Wojciech Rosebeyger, tamtejszy proboszcz.

— W Sebodnicy zmarł ks. Andrzej Luśniak, ekspozyt, w 40 roku życia.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w poniedziałek Marty, gospodyni, wdowy, Olawa i Lucylli; we wtorek Abdona i Sennona, męczenników; w środę Ignacego Lojoli i Heleny, wdowy.

Kalendarz myśliwski. W lipcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lipcu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, pstrąga, cytrę, brzanę, jazia i łososia, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 9, zachód przypada o godz. 7 minut 24, długość dnia godzin 15 minut 15.

Zmiana lunacji: Pełnia księżyca przypada dnia 31 o godz. 11 minut 33 rano.

Stan powietrza. Dnia 29 go lipca o godzinie 7 rano barometr 744·5, termometr + 19·8, wilgotność 86, wiatr wschodni. Zachmurzenie 6.

REPERTUAR OPERY POLSKIEJ ZE LWOWA W KRAKOWIE.

We wtorek, 30 lipca: „Pajace“, opera w dwóch aktach z prologiem, słowa i muzyka R. Leoncavalla, — „W studni“, opera komiczna w 1 akcie K. Sabiny, muzyka W. Blodka.

W środę, 31 lipca: „Żydówka“, wielka opera w 5 aktach E. Scribego, muzyka F. Halevy'ego **(przedostatnie przedstawienie opery)**.

We czwartek, 1 sierpnia: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach, słowa W. Wolskiego, muzyka St. Moniuszki **(ostatnie przedstawienie opery)**.

Bilety na powyższe przedstawienia już od dziś nabywać można bez żadnej dopłaty tylko w kasie teatru miejskiego.

* **Radca dworu, prof. dr Edward Korczyński** na kilkatygodniowy urlop wyjechał z Krakowa. Zastępuje go prof. dr Jaworski.

* **Jutrzejszy występ** znakomitego tenorzysty p. Władysława Florjańskiego zapowiada się niezwykle świetnie i interesująco. Wystawione będą „Pajace“, w których ten niepospolity śpiewak niedawno tak olbrzymi święcił sukces na scenie warszawskiej. Prasa tamtejsza przyznała jednogłośnie, że tak znakomitego Cania jeszcze w Warszawie nie widziano. Trzeba zaś dodać, że teatr warszawski, w którym goszczą najznakomitsi przedstawiciele włoskiego bel canto należy do pierwszorzędnych scen operowych całego świata; śpiewak włoski, przeszedłszy chrzest w „Imperiale di Varsovia“, uważa się już za artystę „di cartello“, uprawnionego do wysokiej gaży i do śpiewania na scenach pierwszorzędnych. Wobec konkurencji najlepszych artystów świata, którzy zawsze popisują się w Warszawie z partją Cania, pierwszeństwo, oddane Florjańskiemu, nabiera niemałego znaczenia. Mamy też nadzieję, że nasza muzykalna publiczność nie omieszka zapoznać się z tą świetną kreacją znakomitego śpiewaka.

* **Grabież.** Józef Jarosz, gospodarz z Bronowic Wielkich, wracając w sobotę przed wieczorem z Krakowa do domu, wstąpił w Krowodrzy na chwilę do szynku. Kiedy już siadał na wóz obskoczyło go pięciu drabów, z których dwóch domagało się, aby ich zabrał na wóz, czego im Jarosz nie bronił. Jeden przysiadł się tuż obok niego. Kiedy już ujechali spory kawał drogi od miasta, draby opuścili wóz, a Jarosz spostrzegł, że mu wyciągnięto pugilares, w którym znajdowało się przeszło 24 koron. Za sprawcami kradzieży zarządzono śledztwo policyjne.

* **Poseł Daszyński,** który zwymyślał ogólnikowo dep. Giżowskiego w parlamencie, zawezwany urzędowo przez prezydenta sądu lwowskiego Tchórznickiego, aby poparł faktami swoje oskarżenia, ponieważ p. Tchórznicki chce na ich podstawie wytoczyć p. Giżowskiemu, jako radcy sądowemu, śledztwo dyscyplinarne, odpowiedział impertynenckim listem, w którym podania jakichkolwiek faktów odmówił. Dziwić się tylko wypada p. Tchórznickiemu, że wogóle zawodowe napaści takiego potwarcy z fachu, jak p. Daszyński, uważa za godne, aby się niemi zajmować.

Adjutant p. Tołłoczki. Galarnicy, wiozący węgiel z Brzezinki do cukrowni „Kazimierz Wielka“, żalą się, że muszą opłacać po 8 i 10 koron od galaru żydowi Ehrenreichowi, którego p. Tołłoczko postawił „dla nadzoru“ przy ładowaniu. Żyd pobiera haracz w ten sposób, że każe sobie płacić za rzekome prędsze naładowanie węglem galaru, inaczej grozi czekaniem bodaj i dwa tygodnie. Wobec takich warunków biedny przewoźnik opłaca się żydowi i rad, że nie jest narażony na stratę drogiego czasu. Tym sposobem żyd napycha sobie kieszenie dzięki swojemu mocodawcy p. Tołłoczce.

Pugilares z kwotą 50 koron 62 hal. znalazł w Parku Krakowskim dr Julian Wojtowicz i złożył w tutejszej dyrekcji policji.

O wojowniczych Jędrzejach. W niedzielę po południu policja przyprowadziła na stację ratunkową dwóch Jędrusiów, Ziembę i Płaszowskiego, którzy obaj się wzajem bili i poranili. Po opatrzeniu policjant

zabrał Płaszowskiego na tymczasowe mieszkanie pod telegraf.

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Na odbytem 14 bm. posiedzeniu dyrekcji, zostały na wniosek komisji rozpoznawczej zakupione do losowania prace p. p. Błotnickiego, Boznańskiej, Bruzdowicza, Czaykowskiego, Fabijańskiego, Ichnowskiego, Ketowicza, Krzesza, Mroczkowskiego, Pankiewicza, Pociechy, Pochwalskiego, Procajłowicza, Rygiera, Rychterowej, Stachiewicza, Stankiewiczówney, Tetmajera, Tichego, Trojanowskiego Edwarda, Wachtla, Wodzinowskiego, Wygrzywalskiego, Wywiórskiego i Żelechowskiego razem 31 sztuk za 8.150 koron. Następny zakup odbędzie się w miesiącu listopadzie. W ubiegłym tygodniu zawieszono w salach wystawy: Augustynowicza „Portret mężczyzny“, Boznańskiej „Bretonka“, Gersona „Pieśń“, Krzyżanowskiego „Portret“, Zofji Ley „Bławatki“, Mastelskiego „Kokietkę“ i Modlitwę“, Pilichowskiego „Wieczór“, Pająkówny „Dwa portrety“, Pociechy „Wieczór zimowy“, Rapackiego „Pustkowie“, Ringa „Straganiarka“, Stahlbergerówney „Portret mężczyzny“, Wachtla „Portret damy“, Wodzinowskiego „Dwa krajobrazy“. Na miesiąc sierpień jest zapowiedziany wielki obraz hiszpańskiego malarza Ulpiano Checi „Ostatnie dni Pompei“, zaś na wrzesień będzie urządzona co 10 dni zmieniana wystawa akwafort Klingera, Legrand facsimile rysunków Dürera i Rembrandta, drzeworytów artystów japońskich, litografje Riviere i wielu innych, należących do cennego zbioru p. Feliksa Jasieńskiego.

Głęboka rzeka. W sobotę wieczorem pogotowie ratunkowe odwiozło do ogrzewalni brata Alberta Mikołaja Ślusarczyka, który w stanie pijanym wpadł do Rudawy, gdzie się nietylko skąpał, ale i potłukł zarazem.

Nowe światło oświeca od wczoraj czarownie Park Krakowski. Przez zastosowanie nowego wynalazku znowu okazało się, że zarówno odnośnie do siły światła, jak i co do taniości, oświetlenie gazowe znacznie przewyższyć może elektryczne światło łukowe. Nowe światło nosi nazwę „Taghell“ („jasnodzień“); jestto intensywne światło gazowe, składa się zaś z nadzwyczaj prostego, pełnego smaku, a przecież bardzo pomysłowego palnika (brennera), na którem umieszczone jest ciało żarzące się, podobne do auerowskiego. Siła światła jest cztery razy silniejsza, niż światła auerowskiego, a przytem konsumpcja gazu jest o połowę mniejsza. Urządzenie patentowanego we wszystkich państwach gazowego intezywnego palnika „Taghell“ jest nadzwyczaj proste; każdy nawet nie fachowy człowiek może sobie natychmiast go zainstalować na każdem istniejącem ramieniu gazowem. Odnośnie do pobytu cesarza w Uściu czeskiem (Aussig), donosi o działaniu tego światła w oryginalnej depeszy z Uścia z daty 17 czerwca węgierski „Pester Lloyd“: „Dla uczczenia pobytu cesarza w Uściu zapłonął Rynek główny bajecznym blaskiem; dokazazano tego zapomocą nowego rodzaju oświetlenia gazowym intenzywnym palnikiem „Taghell“, obmyślonego przez firmę Henryka Beckera jun. Wiedeń II. An der Brücke, 7. Reprezentacja miasta w Uściu, poleciła zainstalować ten nowy rodzaj oświetlenia z okazji odwiedzin cesarskich; Uście będzie też pierwszem miastem na kontynencie, które swoje ulice stale oświetli intensywnym brennerem gazowym, zwanym Taghell“.

Ze sfer teatralnych. Czytamy w lwowskiej „Gazecie świątecznej“: Pani Natalja Siennicka, jedna z najzdolniejszych artystek lwowskiego teatru, porzuca naszą scenę i zamierza zupełnie wyjechać z Galicji. Znakomita artystka nosi się z bardzo poważnym zamiarem poświęcenia się zupełnie scenie rosyjskiej i w tym celu przygotowuje się bardzo energicznie do owładnięcia językiem „Wysokobłagorodiów“. Utrata tak ślicznego talentu dla sceny polskiej jest niepowetowaną, ale, jak się zdaje, nieodwołalną. Niezrównana pani Natalja jest tak zrażona stosunkami zakulisowymi teatrów krakowskiego i lwowskiego — i konfliktami, jakie musiała tu i tam przeżywać, iż chce zerwać zupełnie ze środowiskiem, w którem dotychczas pracowała. Jeśli zamiar swój naprawdę urzeczywistni, a ma to nastąpić już z jesienią, scenie polskiej ubędzie znakomita siła. A tych mamy strasznie niewiele.

Podatki. Komisja krajowa powszechnego podatku zarobkowego ukończyła późnym wieczorem we czwartek swoje obrady. P. Baczewski postawił wniosek, aby co do wybitniejszych przedsiębiorstw badano przy wymiarach te wszystkie szczegóły, które służyć mogą do ocenienia rozmiaru i zyskowności tych przedsiębiorstw. Do wypracowania konkretnych w tym kierunku wniosków wybrano osobny subkomitet, do którego weszli pp.: Baczewski, Lipiński, Nikorowicz, Olszewski, Piepes i Leonard Wiśniewski. Załatwiono ogółem 6790 odwołań. Zastępcą członka komisji kontyngensowej wybrany ponownie Kolischer. Najbliższa sesja celem załatwienia reszty odwołań i wypracowania wniosków dla komisji kontyngentowej odbędzie się w jesieni.

Egzotyczne ordery. Gazeta urzędowa ogłasza, że p. Eugenjusz Kuczyński, nadzwyczajny poseł i upełnomocniony minister, ma prawo nosić czarnogórski order Daniły pierwszej klasy, a p. Władysław ze Skrzynny Skrzyński, attaché poselstwa, order turecki Osmanji pierwszej klasy.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada gminna m. Rymanowa p. Włodzimierzowi Truskolaskiemu, prezesowi Rady powiatowej sanockiej.

Zmiana własności. Dobra Racłechowice, w powiecie wielickim położone, z większym dworem modrzewiowym z pierwszej połowy XVIII wieku, budowy hr. Morsztynów, przeszły na własność p. Marji Retingerowej.

P. Zenon Suszycki, właściciel kopalń naftowych z Jasła, nabył na publicznej licytacji dobra Boguchwałę pod Rzeszowem za cenę 942.000 k.

Zagadkowa sprawa. W Borysławiu znaleziono onegdaj niewiadomego nazwiska dziewczynę, liczącą około 18 lat, uduszoną w życie. Ofiara miała ręce w tył związane, a usta zakneblowane. Znaleziono przy niej 15 złr.

Wypadek z bronią. Z Myślenic donoszą. Dwudziestoletni syn gospodarski z Zawoi, Jan Koczur, który wyszedł onegdaj z domu w pole, zabierając z sobą nabitą dubeltówkę. Przechodząc przez pastwisko, potknął się o kamień i upadł. W tej chwili padł strzał, a kula, trafiwszy go w głowę, spowodowała śmierć natychmiastową.

Otrucie jadowitymi grzybami. Żona ekonoma w Nesterowcach, powiatu złoczowskiego, Ewa Łapczyńska, uzbierawszy onegdaj w lesie grzybów, ugotowała je, poczem spożyła wraz ze swojemi dwojgiem dzieci. Gdy w 24 godzin nastąpiły objawy otrucia, wezwano pomocy lekarskiej. Mimo jednak usilnych starań, nie udało się już uratować 12-letniego jej syna Michała, który w kilka godzin umarł. Łapczyńska walczy ze śmiercią, córka zaś jej, która stosunkowo najmniej spożyła tych trujących grzybów, zostanie prawdopodobnie uratowaną.

Do Rabki od 1 do 20 b. m. przybyło rodzin 97, osób 273.

Ofiara zawodu. W Mikulińcach zmarł wczoraj na tyfus dr Franciszek Bloch, lekarz tarnopolskiej powiatowej kasy chorych, w 39 r. życia. Ś. p. Bloch wezwany został do ciężko chorego na tyfus włościanina z Woli mazowieckiej i zaraził się. Po trzydniowej chorobie padł ofiarą swego zawodu.

Morderstwo. Z Morawskiej Ostrawy donoszą: Robotnik Topola wykonał w M. Hrabowie zamach morderczy na owdowiałą córkę swoją oraz jej kochanka, w chwili, gdy ci pogrążeni byli we śnie. Córka jest niebezpiecznie raniona, kochanek zaś jej, przebity nożem, skonał na miejscu. Mordercę aresztowano.

Z Białej donoszą: Starostowie Mienzil z Bielska i Kurykowski z Białej rozpoczęli urlopy letnie. Pierwszy z nich wyjechał do Dittersdorf, drugi do Zakopanego. W ich miejsce fungują komisarze Bobowski i Biesiadecki.

Jak nas Wiedeń lekceważy! Z Przeworska piszą do nas: Jak sobie w Wiedniu nas lekceważą, codziennie mamy na to dowody, ale zdumiewającą wprost jest rzeczą, by na komisję obchodową kolejową, przy której trzeba przecież z ludnością miejscową koniecznie się porozumiewać, przysyłano ludzi, którzy ani kraju, ani języka nie znają. Zaczęła się tu 26 czerwca komisja obchodowa naszej kolei, a reprezentantem ministerstwa kolejowego był przy tej komisji niemiecki żydek Steiner, który polskiej mowy nie rozumie. Że rząd na to nie uważa, to smutne, ale obowiązkiem naszym zapytać, czy niema w ministerstwie kolejowym ludzi, mówiących po polsku i dlaczego do nas przysyłają takich, którzy niechby sobie w Palestynie lub niemieckich stronach koleje budowali, ale dla których tu miejsca niema.

W Morawskiej Ostrawie staraniem komitetu miejscowego odbędzie się dnia 1 września b. r. wielki festyn na korzyść miejscowej szkoły polskiej.

Orzeszkowa i Modrzejewska w Kissingen. Z Kissingen donoszą, że dnia 22 b. m. odbyła się w tamtejszem kasynie uczta składkowa na cześć Orzeszkowej, która bawi tam na kuracji. Zaproszono na nią również bawiącą w Kissingen p. Modrzejewską. Na liczne toasty odpowiedziała p. Orzeszkowa pięknem przemówieniem, które wzruszyło słuchaczów. P. Modrzejewska ze swej strony, w odpowiedzi na wyrazy uznania dla swego talentu, oddeklamowała jeden z wierszy Krasińskiego.

Wyrodny ojciec. Z Łodzi donoszą: W ubiegłym tygodniu policja przy rewizji w jednym z podrzędnych hotelów przytrzymała 2 nierządnice w wieku od 12 do 14 lat. Dziewczyny te zeznały, że na drogę zepsucia wprowadziła je 12-letnia córka stróża domu przy ulicy Zawadzkiej. Aresztowano ją też bezzwłocznie i odesłano do szpitala, lekarz bowiem cyrkułowy stwierdził chorobę zakaźną. Mówią, że ojciec w ten sposób już od roku zużywał swą córkę i że mieszkanie jego było kryjówką dla małoletnich dziewcząt.

Pierwsza międzynarodowa wystawa sztuki stosowanej i dekoracyjnej odbędzie się w Turynie w roku 1902 od miesiąca kwietnia do listopada. P. p. artyści, którzy zamierzają rzeczoną wystawę obesłać utworami wchodzącemi w zakres sztuki stosowanej i dekoracyjnej, mogą przejrzeć program wystawy w kancelarji Tow. przyj. sztuk pięknych przy placu Szczepańskim. Zgłoszenia na drukowanych formularzach przesłać należy najpóźniej do 31 sierpnia b. r. pod adresem generalnego komitetu, ustanowionego dla tejże ustawy lub też do Izby handlowej w Turynie.

Tegoroczne manewry. Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, że tegoroczne wielkie manewry cesarskie odbędą się w południowych Węgrzech w kącie pomiędzy Dunajem a Drawą, pomiędzy miastami Mohaczem a Osiekiem. Nabierają one szczególnego znaczenia z tego względu, że od prób z nowemi działami, które tam po raz pierwszy wejdą do akcji, zależeć będzie, czy wszystkie stare działa będą zamieniane stopniowo na działa nowego systemu. Próby te odbędą się od 2 do 5 września; obecnym będzie cesarz i w tym czasie zamieszka w klasztorze Cystersów w Zilcy. Później zamieszka w zamku hr. Majlaltha w Dolnym Mihuljaczu. — Dnia 16 września wojska zbudują most na Drawie, blisko jej ujścia do Dunaju. Podczas ostatnich dni manewrów monarcha zamieszka w pałacu p. Beniowskiego pod Pięciokościołami.

§ **Z tragedji życia.** Wstrząsająca nerwy scena tragedji życiowej spotkała przed kilku dniami w Paryżu pewną rodzinę polską. Przy ulicy Marcadet pewna młoda kobieta z trojgiem małoletnich dzieci rzuciła się pod koła tramwaju parowego. Straszny krzyk licznych przechodniów i nadzwyczajna przytomność umysłu maszynisty ocaliły życie matce i dzieciom. Szybki bowiem ruch hamulca zastosowany prawie nadludzką siłą zażegnał katastrofę. Kobietę zemdloną wraz z płaczącemi dziećmi odwieziono do najbliższego posterunku policyjnego i tu kobieta po przyjściu do przytomności, opowiedziała, co następuje: Zwie się Białodecka, przed rokiem prawie mieszkała ona wraz z mężem krawcem w Królestwie Polskiem. Z powodu braku zajęcia mąż jej wyjechał do Paryża, gdzie jako zdolny rzemieślnik, znalazł wkrótce korzystne zajęcie przy ul. Marcadet. Po upływie prawie roku, zatęskniwszy za rodziną, wysłał żonie trochę uciułanego grosza i polecił przybyć do Paryża. Na nieszczęście pieniądze męża nadeszły podczas niebezpiecznej choroby najmłodszego dziecka i fundusik ten prędko się rozszedł, poczem żona z dziećmi dzięki ofiarności kilku dobrych ludzi, zebrawszy coś grosza, wyjechała do męża. Któż zdoła opisać rozpacz żony, kiedy przyszedłszy pod wskazany przez męża adres, dowiedziała się, że ten nie otrzymując dłuższy czas od rodziny żadnej wiadomości, ani potwierdzenia odbioru listu pieniężnego, wyjechał do Ameryki. Bez jednego sous i od prawie dwóch dni bez pożywienia, nie znając języka francuskiego, błąkała się po ulicach w pobliżu dawnego mieszkania męża. Kiedy jednak dzieci głód męczył, a matka nie miała czem ich karmić, a żebrać nie umiała, postanowiła tym męczarniom przez samobójstwo kres położyć. Opatrzność jednak czuwała nad sierotami i ocaliła je i matkę. Wyjaśnienia te, złożone przez tłomacza, potwierdzili sąsiedzi. Nieszczęśliwych nakarmiono, zebrano naprędce kilkanaście franków i odesłano do przytułku dla bezdomnych.

§ **Biblioteka margrabiny Pompadour.** Wiadomo, że panna Poisson, późniejsza pani d'Etioles, a wreszcie jeżeli nie królowa, to zupełna władczyni francuskiego króla, była kobietą inteligentną i wykształconą. Wiadomo, że miała pewne zdolności sceniczne, zamiłowanie do sztuki, że znamy około siedmdziesiąt rycin przez nią wykonanych. Po śmierci margrabiny sprzedano jej bibljotekę w drodze licytacji. Paryskie miejskie historyczne muzeum, pomieszczone w Hotel Carnavalet, w pałacu, który niegdyś wynajmowała słynna pani de Sévigné nabyło obecnie katalog bibljoteki osławionej pani de Pompadour, drukowany w 1765 r., w rok po zgonie królewskiej faworyty. Egzemplarz ten jest o tyle ciekawy, że na marginesach znajdują się rękopiśmienne notatki, dotyczące ceny, uzyskanej przy sprzedaży poszczególnych książek. Poszły za bezcen. Nader ciekawe stare wydanie Moliera kupiono za 6 liwrów. Tylko egzemplarz „Encyklopedji“, której pani de Pompadour była gorliwą i czynną protektorką, doszedł, zapewne dla historycznego „pretium affectionis“ do sumy 560 liwrów. Cała bibljoteka liczyła trochę ponad dziewięć tysięcy tomów. Najwięcej dzieł historycznych, blisko 5.000. Powieści przeszło 3.000. Teologję reprezentowało 266 prac, prawo 76. Było i trochę książek bardzo lekkiej treści, ozdobionych rycinami.

§ **Żywy wist.** Niezwykłe widowisko urządził ks. Norfolk na dziedzińcu swego starego zamku, gdzie

dawniej odbywały się turnieje, w angielskiem mieście portowem Arundel. Na rzecz szpitala Sussex grono arystokratyczne, złożone z 52 pań i panów, nauczyło się kadryla, który przedstawiał partję wista; grali zaś temi żywemi kartami książę i burmistrz Chichester, oraz lady Talbot i lady Howard wobec 3000 widzów, którzy zajęli miejsca na wałach i tarasach zamkowych. Osoby kierujące partją, a raczej kadrylem, siedziały na małych wzniesieniach, pokrytych szkarłatem; na każdym rogu kwadratu, w którego granicach ustawiły się 52 karty, stało takie wzniesienie. Na znak dany przez księcia karty wistowe wykonały taniec kołem, poczem ustawiły się szeregiem, jedna za drugą. Każdemu graczowi wskazano jego 13 kart i zaczęła się pierwsza partja; grający, chcąc zadawać kartę, wstawał ze swego siedzenia i długim kijem wskazywał na osobę, która ją wyobrażała; pierwsze dwie partje wygrał książę Norfolk z lady Talbot, trzecią i ostatnią burmistrz Chichester z lady Howard.

W przerwach między partjami znakomicie wyćwiczone karty zabawiały publiczność wykonywaniem różnych tańców i ewolucyj. Cztery asy przedstawione były przez bardzo wysokie, smukłe panie, dwie brunetki i dwie blondynki, ubrane w czerwone i czarne obcisłe szaty aksamitne; szerokie złote przepaski zdobiły ich wysoko upięte włosy. W białych sukniach atłasowych, z długimi trenami, przedstawiły się „damy“; z ramion damy kier i karo spadały ponsowe, z ramion damy treflowej i pikowej czarne aksamitne płaszcze. Królowie i walety ukazali się w jaśniejących niezwykłym przepychem strojach, reszta kart zaś przywdziała powiewne szaty białe muślinowe. Kolor i liczbę poznawano po zalotnych czarnych i ponsowych czapeczkach aksamitnych, ozdobionych złotemi karami, kierami, pikami i treflami; nadto każdy miał na piersi kartę, którą wyobrażał, w olbrzymim formacie. Oryginalne widowisko powiodło się świetnie.

§ **W sprawie pojedynków.** Dzienniki berlińskie zamieściły pierwszą listę 104 przedstawicieli niemieckiej szlachty, którzy się solidaryzują z oświadczeniem księcia Löwensteina przeciw pojedynkom. Dalsze listy osób hołdujących podobnym zapatrywaniom, niebawem będą ogłoszone. Obejmują one między innemi nazwiska 88 prawników, 68 lekarzy, 46 profesorów i starszych nauczycieli. Oświadczenie ks. Löwensteina stwierdza, że pojedynek jest instytucją, sprzeciwiającą się zdrowemu rozsądkowi i sumieniu, stojącą w sprzeczności z wymaganiami kultury i cywilizacji, kolidującą z obowiązującemi przepisami prawa, dobrem towarzyskiem i społecznem. Podpisani zobowiązują się tak w towarzyskiem, zarówno i jak w publicznem życiu przedsięwziąć akcję przeciw pojedynkom, uznając je za czczy i nieuczciwy przesąd. Człowiek, który z przekonania odmawia pojedynku, uważanym być musi za najgodniejszego szacunku. W myśl tych zasad domagać się będą w każdym razie ustanowienia sądów honorowych, któreby w sposób właściwszy, aniżeli się to dzieje dotychczas, wymierzały zadośćuczynienie obrażonemu i pokrzywdzonemu na czci i honorze. Obecnie ogłoszona lista zawiera z pośród przedstawicieli szlachty katolickiej najznakomitsze nazwiska.

§ **Orkany we Francji.** Gwałtowne niebywałe burze, szaleją od kilku dni nad Francją. Nawałnica w Vesoul spowodowała olbrzymie straty. Drzewa są powyrywane, zbiory skutkiem gradu stracone bezpowrotnie. W Einal piorun uderzył w śpiące w łóżeczku dzieci. Jedno poniosło śmierć natychmiastową, drugie ma bok sparaliżowany i nogę zwęgloną. Trąba gradowa zniszczyła doszczętnie wioski Héreonville, Sandrocourt, Amblainville i Boran. Kulki gradowe miały wagę 40 gramów. Szalony huragan zrządził bardzo znaczne straty pod Belfort. Połączenia telegraficzne i telefoniczne między Paryżem a Belfortem i Belfortem a Dijon — przerwane. Piorun w Hénouville spalił zamek p. Der ve. W Declair grad padał przez 45 minut. W Elnf opady deszczowe były tak obfite, że ulice literalnie zamieniły się w rzekę. W Annouville Vilmesnil, w pobliżu L'Empiville, piorun uderzył w kościół, przepełniony wiernymi, z powodu odbywającej się ceremonji przystępowania dziatwy do pierwszej Komunji św. Dwanaście osób poniosło ciężkie rany, z tych dwie są umierające. Nieopisana panika ogarnęła obecnych. Wszystkie szyby zostały w świątyni powybijane. Cyklon niebywałej siły szalał nad Bourges i jego okolicami. W Bussy wszystkie budy jarmarczne uległy przewróceniu. W La Guerche słupy telegraficzne poprzewracane, drzewa zaścielają liczne drogi.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	15	117	75
Franki papierowe	94	90	95	50
20-to frankówki w złocie .	19	—	19	10

Z sali sądowej.

Dwużeństwo lokaja.

Walenty Laskowski, 27 lat liczący, lokaj, rodem z Żelichowa, zawarł 12 lutego 1898 roku w Jurkowie małżeństwo z Otylją Jawornik z Partynia pod Tarnowem. Pożycie małżonków trwało niedługo, bo Laskowski w kilkanaście dni po ślubie opuścił swą żonę i szukał zarobku, względnie służby w Saksonji i po różnych miastach w Galicji. Wszędzie zatrzymywał się tylko przez czas krótki i prowadził życie lekkomyślne. W końcu roku zeszłego przybył do Krakowa i tu służąc w pierwszych miesiącach u dra Krongolda przy ulicy Dietlowskiej, zawarł znajomość z Marjanną Pasulą, służącą w tejsamej kamienicy. Laskowski odrazu oświadczył Pasuli gotowość ożenienia się z nią i niejednokrotnie zapewniał ją, że jest stanu wolnego, a gdy Pasulównę stróżka tego domu przestrzegała przed Laskowskim, jako człowiekiem żonatym, umiał on pod różnymi pozorami uspokoić ją pod tym względem i zakazał jej wdawać się z ludźmi.

Dnia 8 czerwca b. r. wziął Laskowski z Pasulą ślub w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu, a nazajutrz po ślubie dowiedziała się Pasula od siostry pierwszej żony Laskowskiego, Karoliny Jawornik, że padła ofiarą oszustwa i że pierwsza żona Laskowskiego żyje w Partyniu. Wobec faktu, stwierdzonego zeznaniami świadków i wobec przyznania się Laskowskiego, prokuratorja państwa oskarżyła Laskowskiego o zbrodnię dwużeństwa z § 206 i 208 u. k., a nadto o zbrodnię oszustwa z § 197, 200 i 201 d. u. k., popełnioną przez to, że przez podstępne przedstawienia Marjannie Pasuli, iż jest stanu wolnego i zatajenie przed nią swego stanu małżeńskiego, a wreszcie przez podstępne obietnice zawarcia z nią małżeństwa, w błąd ją wprowadził i wyłudził od niej na ubranie, na koszta ślubu, na mieszkanie i na inne wydatki kwotę 75 koron. Laskowski natomiast twierdzi, że pieniądze od Pasuli otrzymał dobrowolnie bez jakiegokolwiek podstępu z jego strony. Obwiniony z wyglądem donżuana, nawet w więzieniu śledczem stara się o to, aby rzucać urok na piękną płeć u św. Michała i kto wie, czy nie upatrzył sobie tam znów jakiej kandydatki na żonę, bo z toku rozprawy pokazuje się, że Laskowski, wszędzie, gdzie przebywał, starał się nawiązać stosunki matrymonjalne i erotyczne.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał pod przewodnictwem radcy Katyńskiego, na wniosek zastępcy prokuratora, dra Geislera, uznał Laskowskiego winnym zbrodni dwużeństwa i skazał go na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Natomiast uwolnił go od oskarżenia o zbrodnię oszustwa, ponieważ Pasulówna zeznała, że się nie czuje pokrzywdzoną. Laskowski wyrok przyjął.

Wybory do Sejmu.

Z Sokala piszą nam: We środę stawał przed nielicznem gronem księży ruskich i inteligencji obu narodowości poseł Wachnianin. Pan Wachnianin zdawał sprawę z czynności swoich w Sejmie i w parlamencie. Omawiał między innemi postulat budowy seminarjum nauczycielskiego, oraz utworzenia szkoły średniej w Sokalu. Ta ostatnia sprawa, zdaniem p. Wachnianina, znajduje się w stadjum nader pomyślnem. Natomiast decydujące czynniki odmówiły wręcz prośbie o ustanowienie garnizonu wojskowego w Sokalu, powołując się przytem na kurtuazję wobec północnego sąsiada. Obszernie omawiał p. Wachnianin sprawę secesji posłów ruskich z Sejmu, w szczególności zaś opowiedział historję znanego wniosku p. Barwińskiego o utworzenie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie. Według p. Wachnianina p. Bobrzyński kilka razy zgłaszał, się na posiedzenia komisji z przychylną dla wniosku opinją, ale za każdym razem sprawa albo spadła z porządku dziennego, albo też brakło kompletu do obrad. Poseł Wachnianin stwierdził, że fakt secesji wywołany został jedynie postępowaniem hr. Wojciecha Dzieduszyckiego i komisji szkolnej.

Burmistrz Sokala p. Wysoczański, dziękował Wachnianinowi za poparcie interesów miasta i powiatu. Natomiast ruscy włościanie, przesyceni radykalizmem, pod wodzą swoich agitatorów, wrogo przeciw Wachnianinowi demonstrowali. Wołali: „My swoji hołowy położym na toje, szczo ty Wachnianin posłom ne budesz“. Chłop w sokalskiem, szczególnie w młodszej generacji, przesycony jest radykalizmem, aż do ogłupienia; huczy i wrze za lada podmuchem agitatorów radykalnych. Dowodem tego były ostatnie wybory do parlamentu, podczas których z okolicznych wsi Sokala młodzież z pałkami zwanemi „chłopskim paragrafem“, napadała w zaułkach, po drogach i lasach na „chruniów“ i „perekińczyków“; rozbijano głowy nawet i w samym Sokalu, na dziedzińcu wyborczym, gdzie pokrwawiono kogoś za to, że głosował za polskim kandydatem.

* Wczoraj przy nadzwyczaj licznym udziale delegatów z całej Galicji zachodniej (było ich obecnych około 300) w sali „Sokoła“ w Rzeszowie odbyło się zgromadzenie rady naczelnej stronnictwa chrześcijańsko ludowego. Uchwalono tekst odezwy przedwyborczej, a dalej desygnowano kandydatów następujących: w powiecie bialskim Jan Gałuszka, wójt z Porąbki; w pow. żywieckim ks. Stanisław H nusiak z Żywca; w pow. chrzanowskim Wojciech Małocha z Regulic; w pow. wielickim inżyn. Wiktor Skołyszewski z Wieliczki; w pow. bocheńskim ks. Stanisław Stojałowski; w pow. rzeszowskim poseł Tomasz Szajer; w pow. ropczyckim poseł Antoni Bomba; w pow. jarosławskim Robert Cena z Morawska; w powiecie łańcuckim Andrzej Kamecki, kowal z Kańczugi; w powiecie niskim Jan B s, włościanin z Niska. W dwóch powiatach rozstrzygnąć mają komitety lokalne pomiędzy kandydatami proponowanymi przez radę stronnictwa: w pow. kolbuszowskim pomiędzy Piotrem Szczurem, włośc. z Majdanu a Kazimierzem Ołogiem, kowalem z Sokołowa; w pow. pilzneńskim pomiędzy Józefem Staniszewskim, włośc., Janem Gabryelem, włośc. oraz drem Bronisławem Dołębą, sekr. Kółek rolniczych. Co do innych powiatów ma nastąpić decyzja później.

* W miastach Podgórze-Wieliczka kandydować będzie dr Franciszek Bardel, koncypient adwokacki z Podgórza.

* Rada naczelna partji chrześcijańsko społecznej uchwaliła na wniosek p. Skołyszewskiego, aby w razie, gdyby ze strony antysemicko-narodowej postawiono w powiecie myślenickim, lub gdziekolwiekindziej kandydaturę ks. Andrzeja Szpondra, kandydaturze tej nie czynić trudności. Partja chrześcijańsko-społeczna nie stawia nadto, o ile nam wiadomo, kandydatów: w Myślenickiem, w Krakowskiem, w Limanowskiem i Nowotarskiem. W tych okręgach postawione będą kandydatury antysemicko-narodowe.

* Przeciw Bolesławowi Żardeckiemu w łańcuckich gminach wiejskich kandydować będzie obywatel i mieszczanin z Leżajska, Władysław Kwieciński. Zwolennicy Kwiecińskiego twierdzą, że uda im się pokonać Żardeckiego.

* W mieście Tarnowie kandydować będzie pan Witold Rogoyski, burmistrz Tarnowa. Jest to kandydatura tak silna, że nikt zapewne nie będzie miał ochoty przeciwko niej występować.

* W tarnowskich powiatach wiejskich kandydować będzie ks. Eustachy Sanguszko (krążyły pogłoski, że był projekt ofiarowania mandatu nowonarodzonemu Sanguszce, którego Sejm witał z takim zapałem); nadto wyłaniają się dwie kandydatury włościańskie: gospodarza Włodka z Łękawicy i gospodarza Michalika z Łęga ad Partyń. Wogóle jednak w Tarnowie i okolicy słabe jest zainteresowanie ruchem wyborczym.

* Otrzymujemy następujące pismo z Biskupic pod Wieliczką: „Wielmożny Panie Redaktorze! W Nrze 167 „Głosu Narodu“ z dnia 26 lipca 1901 r. pod tytułem „Wybory do Sejmu“ z powiatu wielickiego, ku memu zdziwieniu wyczytałem dany mi tytuł adwokata. Ponieważ ani drem praw, ani adwokatem ja nie jestem, a możnaby mię pociągnąć do sądowej odpowiedzialności za przywłaszczenie sobie tytułu, mnie nieprzysługującego, przeto upraszam o łaskawe sprostowanie popełnionej omyłki. Łącząc wyrazy poważania, kreślę się sługą Henryk Ślepowron Mieroszowski, właśc. dóbr.“

* Kandydatury w miastach przedstawiają się według informacji „Gazety narodowej“, która jest organem komitetu centralnego, jak następuje: W Przemyślu — dr Dworski; w Stanisławowie — JEks. Leon Biliński; w Tarnopolu — p. Emil Michałowski; w Drohobyczu — p. Leonard Wiśniewski; w Białej — dr Wilhelm Binder; w Nowym Sączu — JE. Juljan Dunajewski; w Rzeszowie — dr Jabłoński; w Brzeżanach i Złoczowie — dr Schaetzel; w Bochni i Wadowicach — dr Maiss; w Gorlicach i Jaśle — Zygmunt Jaworski; z Podgorza z Wieliczką — burm. Maryewski; w Sanoku i Krośnie — dr Jugendfein. Grozi natomiast „Gazeta Narodowa“, że dotychczasowi posłowie z Tarnowa (Adolf Vayhinger),

Jarosławia (dr Władysław Jahl), Sambora (Ludwik Słotwiński), Stryja (dr Filip Fruchtmann) i Kołomyi (Kazimierz Witosławski) nie zostaną ponownie wybrani, ponieważ komitet centralny postanowił ich zwalczać, jako członków koncentracji demokratycznej.

* W przemyskich gminach wiejskich przeciwko Rusinowi Stefanowi Nowakowskiemu wystąpi do walki dr Władysław Czaykowski, wiceprezes Rady powiatowej przemyskiej.

Wszystkich czytelników naszych, prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam jak najszczegółowszych informacyj o objawach ruchu wyborczego w ich okolicach.

Z dziejów walki na śmierć i życie.

POZNAŃ 29-go. Akt oskarżenia wielkiego procesu pelplińskiego z powodu przestępstwa przeciwko §. 129 kodeksu karnego (mówiącemu o należeniu do tajnych związków), wręczono sześćdziesięciu młodzieńcom: gimnazjalistom i byłym uczniom gimnazjalnym. Między oskarżonymi znajduje się 22 uczniów gimnazjalnych z Chełmna, 15 z Brodnicy, 3 z Torunia, 2 z innych miast, 8 kleryków z seminarjum duchownego w Pelplinie, jeden kleryk z Wrocławia, 4 studentów z Berlina, Lipska i Gryfji; 4 młodzieńców z zawodów praktycznych.

Wszyscy są oskarżeni o „przynależenie do związków, których istnienie, ustrój i cel utrzymane są w tajemnicy przed rządem państwowym“, a mianowicie oskarżeni są, jako przywódcy owych związków: pelplińscy klerycy: Makowski i Karczyński, gimnazjalista z Brodnicy Wyczyński i student medycyny z Gryfji Markwitz.

Jak już zaznaczyliśmy, powołuje się akt oskarżenia na znany z procesu studenckiego § 129 kodeksu karnego, wedle którego spotyka członków tajnych związków kara więzienia aż do pół roku, założycieli i przywódców natomiast kara więzienia od jednego miesiąca do roku.

Akt oskarżenia uwzględnia jednakowoż także § 57 kodeksu karnego, wedle którego mniejszą (niż zwykłymi przepisami unormowana) karę wymierza się oskarżonym, którzy w chwili przestępstwa nie ukończyli jeszcze roku ośmnastego i świadomości karygodności czynu swego nie posiadali.

Akt oskarżenia przytacza, jako dowody winy podsądnych: 1) własne zeznania oskarżonych, 2) świadectwo i opinję radcy policyjnego Zachera z Poznania, 3) świadectwo: a) dyrektora gimnazjalnego dra Proussa (dawniej w Chełmnie) obecnie w Brunsberdze, b) radcy rejencyjnego Steinau Steinrück z Gdańska, członka prowincjonalnego kolegjum szkolnego, c) komisarza kryminalnego Weigta z Torunia, d) komisarza policji Mauracha z Gdańska, e) gimnazjasty Alfonsa Papenfusa z Chełmna, f) dawniejszego prokuratora dra Fuchsa z Hamburga, g) sędziego Borowskiego z Bytomia, h) adwokata Palędzkiego z Gdańska, i) sędziego ziemiańskiego Technaua z Torunia i kilku innych, 4) opinję rzeczoznawcy w sprawach piśmiennych i sekretarza prokuratorji Gestwickiego w Toruniu, 5) skonfiskowane skrypta i druki.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Konstantynopol: Odkryto tutaj nowy spisek. W jednem z przedmieść Konstantynopola odbywały się od dłuższego czasu tajne schadzki, które wpadły w oko policji. Przywódcą spisku był Chiref Sadyk basza.

Policja otoczyła dom i uwięziła całe zebrane u niego towarzystwo. Sadyka i 26 jego gości skrępowano i wtrącono do więzienia. W liczbie uwięzionych jest wielu Egipcjan. Dla tego wzmocniono przepisy utrudniające przyjazd z Egiptu do Turcji, nadając im charakter kroków zapobiegających zawleczeniu dżumy.

Londyn: „Daily Mail“ donosi: Przybyły do Kadyksu kupiec marokański opowiada, że przed kilku dniami zaszła gorąca bitwa pomiędzy wojkami francuskiemi a maurami w okolicy Figuigu. Walka wywołana była przez ruchy wojsk francuskich, które ścigały południowe plemiona krajowców. Francuzi pozostali panami sytuacji. Straty po obu stronach są bardzo znaczne.

Londyn: Z Singanfu przybyli do Szanghaju urzędnicy dworscy, którzy zapewniają, iż rząd nie zamierza powrócić do Pekinu, a udaje zamiar powrotu tylko dla tego, aby nakłonić mocarstwa do cofnięcia swoich wojsk z Chin.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 29 LIPCA 1901.

Wiedeń: Wczoraj na zamku Konopiszty odbył się chrzest córki arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i księżnej Hohenberg. Matką chrzestną była macocha arcyksięcia, arcyksiężna Marja Teresa.

Wiedeń: Stronnictwo czesko-radykalne na walnym wiecu postanowiło wziąć żywy udział w agitacji sejmowej i zgłosić w każdym okręgu samodzielne kandydatury radykalne.

Wiedeń: Pisma tutejsze donoszą, że cesarz austrjacki zezwolił na utworzenie konsystorza serbsko-prawosławnego przy nowo powstałej metropolji serbskiej Banjaluka w Bihacz.

Ischl: Lekarz przyboczny dworu cesarskiego, znana powaga w zakresie chorób dziecięcych, profesor dr Wiederhofer, umarł dzisiaj w nocy.

Berlin: Rząd Rzeszy niemieckiej nie pozwolił na utrzymanie sekwestru, którym obłożono statki wojenne tureckie. Rozstrzygnęła tutaj okoliczność, iż owe statki pozostają pod flagą wojenną turecką.

Paryż: Wczoraj odbyło się 96 wyborów ślesięzszych. Wybrano 83 republikanów i 11 konserwatystów. Republikanie zyskali 18 mandatów, stracili zaś siedm.

Paryż: Jenerał-gubernator Indochin francuskich, Paweł Woumer pozostanie na tem stanowisku tylko do stycznia przyszłego roku. Następnie powraca do Francji, by wziąć udział w kampanji wyborczej. On sam będzie kandydował w Laon (Aisne). Następcą jego na stanowisku jenerał gubernatora Indochin zostanie któryś z wyższych urzędników administracyjnych. Nominacja deputowanego jest stanowczo wykluczona.

Paryż: Celem ulżenia doli hodowców wina we Francji samej, nowy jenerał-gubernator Algieru, p. Revoit, zakazał zakładania tam nowych winnic. Natomiast rząd będzie pomagał do sadzenia drzew oliwnych i do prowadzenia hodowli buraków na wielkie rozmiary.

Bruksela: Wyjazd Krügera do Scheveningen wywołał pogłoski alarmujące o złym stanie jego zdrowia. Wobec tego poselstwo transwaalskie zapewnia, że ten stan zdrowia nie pozostawia nic do życzenia. Krüger w Scheveningen może być bardziej samotnym, niż w Hilversum, czego sobie Gorges życzy w pierwszych tygodniach żałoby.

Rzym: Eskadrę włoską w Durazzo (na wodach albańskich) powiększono o dwa okręty wojenne.

Rzym: Trzech bankierów belgijskich, braci Roest, aresztowano w chwili, gdy w Brindisi wsiadali na okręt, aby odpłynąć do Grecji. Sprzeniewierzyli oni 700 000 fr.

Nowy Jork: Minister marynarki, na żądanie admirała Schleya, zwołał sąd wojenny dla zbadania czynionego temuż zarzutu tchórzostwa w bitwie morskiej pod Santjago.

Londyn: Znaczna część kombatantów z yeomanry, którzy onegdaj mieli z rąk samego króla otrzymać medal za waleczność, nie stawiła się na tę uroczystość. Trzydziestu kilku z nich wystosowało do króla Edwarda pismo w wyrazach uniżonych, tłomacząc w niem swoją absytynencję niewypłaceniem zaległego żołdu. W kraju znajdują się obecnie całe setki weteranów chorych i niezdolnych do pracy, którzy tylko minimalną część żołdu otrzymali.

Rocznica zbrodni w Monzy.

Rzym: Dzisiaj przypada pierwsza rocznica zamordowania króla Humberta w Monzy. Wszystkie gminy włoskie poczyniły przygotowania, by godnie obchodzić ten dzień powszechnej żałoby narodowej.

Cała rodzina królewska zjechała się w Rzymie, dokąd spieszą również delegaci całego narodu.

Wiedeń: Z powodu rocznicy tragicznej śmierci króla Humberta odprawiono w kaplicy tutejszej ambasady włoskiej uroczyste „Requiem“.

Demonstracje przeciwko Jezuitom.

Madryt: Wczoraj odbył się tutaj wielki meeting przeciwko kongregacjom. Gdy przewodniczący odczytał rozporządzenie prefekta przeciwko publicznym manifestacjom, odezwały się z różnych stron pogróżki i obelgi pod adresem rządu.

Po meetingu tłumy demonstrantów przeciągały ulicami miasta, wołając: „Śmierć Jezuitom!“ Żandarmerja musiała użyć broni. Pięć osób aresztowano.

Syn hr. Taaffego ministrem robót publicznych?

Wiedeń: Dzienniki czeskie donoszą, że do gabinetu dra Körbera wstąpi niebawem jako mąż zaufania Czechów syn zmarłego hr. Taaffego, dr Henryk hr. Taffe.

Obejmie on w takim razie tekę mającego powstać ministerjum robót publicznych.

Lord Kiczener ustąpi?

Londyn: „Manchester Guardian“ donosi, że gabinet nieodwołalnie postanowił, by lord Kiczener w grudniu bez względu, czy wojna w Afryce południowej będzie skończoną, czy nie, objął dowództwo naczelne nad armją indyjską.

Następcą Kiczenera w Afryce zostanie w takim razie jenerał Lyttleton.

Na Filipinach.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ dowiaduje się z wiarygodnego źródła londyńskiego, że położenie Amerykanów na Filipinach jest bardzo trudne. Wódz powstańców, jenerał Marval, okazał się zręcznym wodzem.

Cała ludność archipelagu jest rozdrażniona rozporządzeniem, że po upływie lat pięciu język angielski będzie wyłącznym językiem urzędowym na Filipinach. Wszystkie posady cywilne są obsadzane wyłącznie przez Amerykanów.

Z Crispim coraz gorzej.

Rzym: Rodzina Crispiego tai zazdrośnie właściwy stan chorego. Wiadomo przecież, że Crispi ma się coraz gorzej. Funkcje serca słabną; energja inteligencji natomiast zdumiewająca.

Rzym: Dwóch oddanych przyjaciół Crispiego, deputowanych Gallego i Laurenzanę, powołano telegraficznie do Neapolu, do łoża Crispiego.

Do l.: 496/901
Prez.

Ogłoszenie licytacji.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem **licytację na budowę szkoły miejskiej** przy rynku kleparskim w Krakowie, a mianowicie na:

1.) Roboty garbarskie, murarskie i pomocnicze.
2.) Roboty ciesielskie.
3.) „ blacharskie i
4.) pokrycie dachówką.

Do licytacji tej wzywa się **autoryzowanych inżynierów**, koncesjonowanych budowniczych, majstrów blacharskich i ciesielskich.

Plany, warunki i formularze ofertowe można przejrzeć i otrzymać w biurze prezydenta miasta codziennie od godziny 11—1.

Odnośne oferty złożyć należy do dnia 3-go sierpnia b. r. w sobotę do godziny 12-tej w południe.

Kraków dnia 26 lipca 1901.

J. Friedlein
2017 1 3 Prezydent miasta.

Dwa sklepy

tuż przy Rynku,

w ulicy Szewskiej Nr. 2

jeden z oknem wystawowem, **do wynajęcia każdego czasu**, drugi obok niego, (w którym obecnie mieści się magazyn p. Niemetza), **do wynajęcia od 1 października r. b.**

Bliższa wiadomość w Księgarni katolickiej Dr **Władysława Miłkowskiego, w Krakowie**, Rynek gł. Nr. 30, telefonu Nr. 418. 1604

Już wyszło z druku

St. Miłkowskiego 2006

Tajemnice Aleksandrowskiej cytadeli

w Warszawie.

Wydanie III poprawione i powiększone. Cena egzemplarza **1** kor. **60** hal.

WILKI i BARANY

ciąg dalszy

Tajemnic Aleksandrowskiej Cytadeli

w Warszawie.

Cena za egzemplarz **2** kor. **40** halerzy. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

KALENDARZYK Tatrzański

Zakopane i Tatry

Przewodnik po Zakopanem i górach, zawierający wszystkie potrzebne wiadomości dla przybywających. — Niezbędny dla gości i turystów. 220 stron druku, 2 mapy kolorowe. Cena w ładnej oprawie kor. **2·40.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1873

Związek małżeński.

Jestem sierotą po kupcu, 22 lat licząca, religii chrześciańskiej, z pewnym majątkiem w gotówce 75.000 kor. Chcę zawrzeć związek małżeński. Kandydat nie musi być wysoko postawionym urzędnikiem, poślubię także z charakterem kupca, właściciela dobr a nawet przemysłowca. Tylko na niemieckie zapytania odpowiadam pod zupełną dyskrecją. Adres: Biuro „**Patria**" Budapeszt Izabellagasse Nr. 69. 2012 1 1

Pies legawy

młody, żółty z białem, rasy angielskiej, bardzo pojętny tanio do nabycia. Jan Szlasko, Szczurowa via Słotwina. 2014 1 2

Do wydzierżawienia

za umiarkowaną cenę cały **dom** lub pojedyncze pokoje z urządzeniem i wiktem lub bez wiktu na wsi, w zdrowem, ładnem położeniu obok stacji kolejowej. Bliższa wiadomość u stróża ul. Dietlowska Nr. 105 2015 1 3

Tylko dla katolika

do wynajęcia **sklep obszerny**, nadający się na wielki handel, w gminie Maniowy via Nowy Targ, do której to parafii 8 gmin należy. **Interes świetny**, bo dotąd niema żadnego katolickiego sklepu a naród dopomina się o sklep katolicki. Koncesja na wyszynk wina może być wypuszczony. Kapitał potrzebny 2.000 koron. Bliższy h wyjaśnień udzieli Tadeusz Szewczyk w Maniowy via Nowy Targ. 2013 1 1

Najlepsze

Cukry deserowe

$\frac{1}{2}$ kg. pudełko kor. 2.

Karmelki . . . $\frac{1}{2}$ kg. kor. 1·—
Herbatniki . . . $\frac{1}{2}$ kg. kor. 1·20

poleca 2009 1 0

Fabryka wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

Kraków, Bracka 6.

Wyroby moje uznane zostały powszechnie za najlepsze i najzdrowsze.

Do Kalendarza „Głosu Narodu"

na rok 1902

mającego wyjść nakładem Wydawnictwa dziennika „Głosu Narodu" wszelkie ogłoszenia przyjmuje upoważniony do zbierania takowych p. Spiridion Soniewicki, Dział inseratowy „Głosu Narodu" Kraków ulica Szewska L. 13.

UWAGA. Uprasza się P. T. Strony interesowane, aby ogłoszenia swoje jak najprędzej łaskawie nadsyłać raczyli, z powodu oblliczonego miejsca, dla ogłoszeń przeznaczonego. 1922 7 0

„TAGHELL"

najlepsze, najtańsze i najwspanialsze **światło**, które do każdego urządzenia gazowego zastosować się może.

Siła światła równa się 200 świecom przy 200 litrach godzinnej konsumcyi gazowej — 75% taniej od elektrycznego światła łukowego, 50% taniej od światła Auerlichta. — Bez reperacyi i Aparatów.

Krakowski Park jest tym nowym systemem, który we wszystkich Państwach jest opatentowany, **wspaniale oświecony.**

Właściciel Patentu Henryk Becker jun., Wien II., An der Brücke Nr. 7.

ZASTĘPCA NA KRAKÓW

Krzysztof Krzysztofowicz

W KRAKOWIE 2016 1 1

ulica Lubicz Nr. 7.

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a".

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego. 75 7 17

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Zalecona przez Towarz. lekarskie **w Krakowie**

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i droguerjach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego**

1096 15 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie**, właściciele fabryki wód mineralnych.

Kapelusze i czapki męzkie
Bielizna męzka, kołnierze, mankiety, skarpetki i pończochy
Krawaty w wielkim wyborze
Rękawiczki glacé własnego wyrobu, oraz niciane i jedwabne

Kamizelki i bluzki letnie
Płaszcze od deszczu i prochu
Parasole od deszczu i słońca
Pledy i koce angielskie
Obuwie jasne i pantofle pokojowe
Sweatery, pończochy czapki, i peleryny dla cyklistów

Kufry trzcinowe nader lekkie, kuferki ręczne, torby i nesessery, pudła na kapelusze i wszelkie przybory do podróży.
Przybory do gry „Lawn Tennis" 1446 18 15

polecają w wielkim wyborze po nizkich cenach **Br. Bilewscy** w Krakowie, obok kościoła Najśw. P. Marji.

CAŁY ROK OTWARTY

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatorium

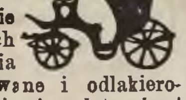
w Swoszowicach pod Krakowem

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV wieku Swoszowickie wody siarczane przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły **gościec** stawowy, mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagra) choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle** szczególnie ischias — **porażenia** tak centralne jak obwodowe — **kiłę** we wszystkich jej postaciach — choroby skórne połączone z przerostem i zgrubieniem warstw skóry — przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne choroby **nerwowe**.

W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i **ogrodem zimowym** ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używany w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie stracą nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi**. W łeżalniach galwanizacja, faradyzacja, **elektromasaż** i wszelkie procedury elektroterapeutyczne i hydroterapeutyczne, wykonywane przez lekarza zakładowego. — **Zakład kąpielowy** letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany otwarty od 1 maja do 1 października.
Mieszkania odnowione; w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o trzecią część **taniej**. **Muzyka zakładowa**. **Pensjonat** i restauracja w miejscu. Ceny umiarkowane. Bliższe szczegóły udziela **Zarząd**. 1257 24 39

Z górzystych okolic i odpowiednie budową dla górzystych okolic, są do sprzedania



gruntownie poreperowane i odlakierowane z nowemi wybiciami, z latarniami na parę i jednego konia: **powozik półkryty** na 4 osoby za **200** złr., **wolant wózek** na cztery osoby za 165 złr, **wózek** à la zakopański o dwóch siedzeniach skórzanych za 75 złr. Wiadomość w składzie powozów **St. Cyrankiewicza**, Kraków ul. Szpitalna l. 34, naprzeciw teatru.

Morele

zdatne już do dostarczenia sprzedaje koszyk 5 kilowy wraz z portem po **1 złr. 80 ct.** a nie jak dawniej po 4 korony. **Jakób Sperling Kis-Szeben (Węgry).** 2011

Do sprzedania.

w Szczawnicy w górnym zakładzie przy parku pod Kurhausem **realność** składająca się **z 2 domów** ra umieszczenie gości kąpielowych w znakomitem położeniu jest z wolnej ręki do sprzedania pod bardzo korzystnymi warunkami. Wiadomość u właściciela. 2010

Zarząd młyna amerykańskiego

w Rzemieniu o. p. Rzochów

poszukuje natychmiast **człowieka** w sile wieku, uczciwego, obeznanego z prowadzeniem rachunków jako kierownika składów mąki w Mielcu jakoteż **kasyerki** z odpowiednią kaucją. 2007 1 10

Dwa nowe domy

w przedmieściach Krakowa, w przyjemnej i zdrowej miejscowości położone, z powodu wyjazdu i podziału familijnego są do sprzedania: 1.) **piętrowy** o 4 oknach frontu z 6 ubikacjami, nadających zbudowany, zaś na parterze z sklepem na handel z dotykającą stancją, ze składem na węgle, strychem, piwnicą i komórkami, w pobliżu nowo powstałych dużych realności, cena 5.500 złr., z tego 2.000 złr. pozostaje przy hipotece, podatki do lat 4 zniżone. 2.) **parterowy** od roku zamieszkały z 4 pokoi, i tyleż kuchien, oraz dwóch stancji w suterynie, piwnic, strychu się składający, bardzo gustownie i z dobrego materjału zbudowany. obok pięknych powstałych realności, cena 5.200 złr., z tego pozostaje 2.000 złr. przy hipotece. Podatki zniżone na lat 11. Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" pod l. **2005.**

Starych

ośm prawdziwych **dywanów perskich** do sprzedania w banku zastawniczym **W. Angelusa** Kraków, Wiślna Nr. 3. 1978 4 3

„**KAHLENBERG**" dlaczego nie piszesz? 2003 1 1

Poczta Rzegocina

przyjmie zaraz 2003 1 3

ekspedytorkę-telegrafistkę.

Realność

za rogatką, w pobliżu koszar, nadająca się na interes przemysłowy, jest **do sprzedania** za 5.500 złr. Gotówka wymagana w połowie, reszta ceny może pozostać przy hipotece na 5%. Bliższa wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu". 2004 1 5

Kamienica narożna

przy ul. Szewskiej w Krakowie

w dobrym stanie, z powodu stosunków familijnych na $6^1/_2$% netto dochodu (przy pełnym podatku wraz z należ. za wodociągi) **do sprzedania.** Dochód może być znacznie podniesiony przez przekształcenie obszernej sieni od ul. Szewskiej na sklep. Dług banku krajowego 18.000 złr. Wiadomości udzieli za nadesłaniem marki 10 hal. **Dr Feliks Kasparek** Kraków, ul. Wiślna Nr. 12. 1818 8 0

●● NIKT ●●

innej soli nie powinien używać jak tylko jedynie i wyłącznie

sól z kartoników

mieloną i opakowaną przez

WYDZIAŁ KRAJOWY

gdyż ta jest tylko 1870 4 0

najczyściejszą, hygienicz., nieszkodzącą zdrowiu

do nabycia w handlu kolonialnym

J. F. FISCHERA

Kraków Linia A-B

oraz we wszystkich większych handlach kolonialnych i składach mąki.

Dwór murowany

o 10 pokojach, z licznymi budynkami gospodarskimi murowanymi, dachówką krytymi, z 40 morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. **do sprzedania.**

Może być dodane więcej gruntu przy stosunkowej podwyżce ceny.

Bliższych szczegółów udzieli za nadesłaniem marki na 20 halerzy: **Dr. Feliks Kasparek** Kraków, ulica Wiślna L. 12. 1481 11 0

BROWAR PAROWY w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kol. państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„**Piwo Bawarskie**" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 1111

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „**Piwo Bawarskie**" uskuteczniа zamówienia wyłącznie browar w **Trzcinicy**, z nie, jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.